

Andrzej Zieliński, Wiosna nadęta

Wiosna nadęta, zielona
Wiosna jak żaba opasła
Za szarą deszczu zasłoną
Wdarła się nagle do miasta
Zdobyła miasto bez walki
W szarych podwórkach się puszy
Aż mali gęby otwarli
I niemi stanęli duzi
I węższe się stały ulice
I nagle stało się gwarniej
Tymi szli zwartym szykiem
Żołnierze tej dziwnej armii
I szpaki gadatliwe
I mleczarz, co taszczy bańkę
Podbiały i pokrzywy
Bzy ciężkie, bzy ciężko ranne
Wiosna nadęta, zielona
Wiosna jak żaba opasła
Za szarą deszczu zasłoną
Wdarła się nagle do miasta